

FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

ur. 1946; Wólka Kuligowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, "Rządzić się rozumem" (tekst), Osmańczyk, Edmund, cenzura, Lublin, Szychowa, Irena (1925-1993), Stowarzyszenie Teatralne Gardzienice, Lublin, Syberia, Jaworski, Tomasz, Stępień, Jerzy, Leszczyńska, Hanna

"Dzisiaj jest tak zimno jak na Syberii" - słowo o Irenie Szychowej

Po rozmowach z Janem Edmundem Osmańczykiem napisałem ogromny tekst pod tytułem „Rządzić się rozumem”. Osmańczyk z przerażającą jasnością mówił wtedy, co zdarzy się w Polsce. Cenzura pochłastała mi ten tekst, ale wiele z tego, co szalenie ważne, jednak w nim zostało. W Lublinie napisałem tekst o zesłance na Sybir, o wspaniałej kobiecie – Irenie Szychowej, kiedyś dyrektor Domu Kultury Zamek. To była legenda tamtych lat, a to, co działo się na Zamku, było niezwykle. W ogóle piękna, wspaniała pani. Przyczyniła się w ogromnym stopniu do zainstalowania teatru Gardzienice na Lubelszczyźnie. Przez szereg lat była prezesem Stowarzyszenia Teatralnego Gardzienice, ja byłem tam przez jakiś czas wiceprezesem. Napisałem o niej tekst, ale [wtedy] nie wiedziałem, że była zesłanką na Sybir.

Mieliśmy rozmawiać o czymś innym, to było tu niedaleko, przy placu Zebrań Ludowych, dzisiaj: plac Zamkowy. Mój przyjaciel Tomek Jaworski, kiedy dowiedział się, że jestem bezdomny i syjam w „Przepióreczce” w Nałęczowie (bo tam najtaniej) albo na krzeselkach w redakcji, to wyciągnął klucze i mówi: „Masz, możesz mieszkać, przecież ja jestem to w Warszawie, to w Białymstoku”. Mieszkalem w służbowym mieszkaniu teatralnym i umówiłem się z Ireną na rozmowę o czymś zupełnie innym [niż Syberia]. Było piekielnie zimno, to był grudzień albo koniec listopada. Celowo umówiłem się z nią [na placu Zebrań Ludowych], żeby mogła na Zamek popatrzeć. Mieliśmy mówić o tamtych czasach, o kulturze. Było mokro, zimno, siąpiła mżawka niemal lodowata, był wiatr. W końcu poszliśmy do mieszkania, zagrzał nas piec kafłowy, było ciepłutko. Byliśmy wtedy jeszcze na pan – pani, więc pytam: „Pani Ireno, czego się Pani napije?”. „Czaj poproszę”. „Słucham? Pani powiedziała czaj?”. „Tak”. „Przecież to po rosyjsku”. „A przepraszam, ale wie pan, dzisiaj jest tak zimno, jak na Syberii”. „Słucham? Gdzie?”. „Jak na Syberii”. „A pani była na Syberii?”. „Tak”.

Więc mówię: „O tym będziemy rozmawiać, a nie o tym, o co prosiłem”. „Ale po co, panie Franciszku, co pan z tym zrobi, gdzie pan to wydrukuje?”. „Nieważne, ważne natomiast, że to zapiszę”.

Bardzo długo czekałem na publikację tego tekstu, wysyłałem go do wielu redakcji i opublikował mi go dopiero profesor Jerzy Stępień w lewicowym krakowskim „Zdaniu”. Czy były ingerencje cenzury? Tak, były, bo to było pod jej rządami przecież. Był to rok [19]70, jeszcze nie było Tygodnika Wschodniego „Relacje”. Jedna ingerencja była bardzo dotkliwa, mianowicie cenzor wyciął zdanie: „Brat zginął w Katyniu”. Wyciął jeszcze jakieś drobiazgi, ale dla mnie znaczące. Byli cenzorzy w Lublinie, jak Hania Leszczyńska, którzy robili ingerencje w partiach tekstu nieważnych, mało istotnych, żeby było wiadomo, że są czujni, ale zostawiali to, co było bardzo ważne. Podobną sytuację miałem właśnie z tekstem w krakowskim „Zdaniu”. Wiedziałem, że ta fraza wypadnie, ale na to się godziłem. W prasie pierwszego obiegu nikt wcześniej tekstu o zesłance na Sybir w czasie II wojny światowej nie napisał. Tekst o Katyniu to niezwykła dramaturgia; uważałem, że należy [go opublikować]. To się udało dzięki Hani [Leszczyńskiej].

Data i miejsce nagrania	2014-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Popek, Monika Tatara
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"